



Coraz bardziej uwidaczniającą się cechą współczesnego świata jest głęboko naruszona równowaga, czemu towarzyszy wszechogarniająca niepewność na wszystkich niemalże polach działań i życia człowieka, w tym zwłaszcza życia gospodarczego.

Wiąże się to z kolei z narastającym wraz z rosnącą dynamizacją przemian technologicznych, skracaniem cykli życia produktów i syndromem nietrwałości w gospodarce, a także życiu społecznym. Nietrwałe stają się profesje, modele życia, pracy itp. I do tych właśnie kwestii nawiązuję ten tekst. Dotyczy on m.in. zagadnień ustroju społeczno-gospodarczego w kontekście przemian globalnych i globalnie naruszonej równowagi. To właśnie globalnie naruszona równowaga determinuje konieczność pogłębionych ana-

Nierównowaga w gospodarce globalnej

liz dotyczących modeli ustroju społeczno-gospodarczego jak i konieczność badań ukierunkowanych na poszukiwanie optymalnych rozwiązań w zakresie polityki kształtowania ustroju społeczno-gospodarczego.

Punktem wyjścia rozważań jest teza, że świat nigdy wcześniej nie doświadczał tak głębokiego przełomu, jakiego doświadcza obecnie w sensie cywilizacyjnym, politycznym i ekonomicznym. Kryzys zaś, którego wciąż doświadcza gospodarka globalna, jest kryzysem cywilizacyjnym i zarazem kryzysem systemu. Jeśli tak, to w ramach działań naprawczych nie wystarczą cząstkowe zmiany regulacyjne. Niezbędna jest zmiana generalna, zmiana sposobu podejścia, wielka zmiana sposobu myślenia, zwłaszcza dotyczącego kształtowania systemu wartości. Przy tym niezbędna jest też zmiana paradygmatu teorii ekonomii. Wszystko to wiąże się ściśle z poszukiwaniami nowych rozwiązań w zakresie modelu ustroju społeczno-gospodarczego jako remedium na globalnie naruszoną równowagę.

Koncepcja globalnie naruszonej równowagi pochodzi od Lestera Thurowa, który posługując się metaforą geologicznej tektoniki płytowej i geologicznie naruszonej równowagi – konstatuje, że „coś wydaje się wstrząsać podstawami kapitalizmu”. W książce pt. *Przyszłość kapitalizmu* Lester Thurow wskazał na 5 „płyt tektonicznych” zakłócających równowagę, wywołujących rozmaite zaburzenia i dysfunkcje w świecie. Pierwsza z tych „płyt” to upadek komunizmu, w wyniku czego zniknęła przeciwwaga dla kapitalizmu, co m.in. (zgodnie z koncepcją wahadła) stworzyło podłoże do bezkrytycznej wiary w „jedynie słuszną” doktrynę neoliberalizmu. Druga „płyta tektoniczna” to przełom wyrażający się w wypieraniu cywilizacji industrialnej (co nie znaczy oczywiście, że przemysł zanika) przez inny, nieindustrialny model cywilizacyjny. Z tym się wiąże kolejna „siła tektoniczna” wynikająca z istoty nowego modelu cywilizacji postindustrialnej, cywilizacji informacyjnej i tworzonego przezeń potencjału przemian. Na to nakładają się

problemy demograficzne, w tym gwałtowny przyrost ludności w najbiedniejszych krajach, wzrost mobilności przy równoczesnym starzeniu się społeczeństw krajów bogatych. Czwarta „siła tektoniczna” to związane z postępującą globalizacją problemy rosnącej złożoności i nieprzejrzystości powiązań gospodarczych. Wreszcie piąty czynnik to stopniowa utrata przez USA mocarstwowej hegemonii, co oznacza świat bez dominującego mocarstwa.

Należy tu podkreślić, że Lester Thurow wskazywał na te czynniki już prawie dwie dekady temu. Obecnie do tych pięciu thurrowskich „płyt” z pewnością można dodać co najmniej dwie kolejne. Pierwsza z nich to finansyzacja, czyli nadmierny rozrost sektora finansowego i jego przerosł nad sektorem realnym. Druga „płyta tektoniczna” to coraz silniej dająca o sobie znać dychotomia wiedzy i mądrości. Żyjemy w świecie, w którym zasoby informacji rosną niebywale szybko, co tworzy problemy z ich racjonalnym wykorzystywaniem i przetwarzaniem. W języku niemieckim bardzo trafnie metaforycznie odzwierciedla to pojęcie *Informationsstau*, czyli korek informacyjny. Poruszanie się w takim korku sprawia, że siły kreatywne, potencjał kreatywności, tracone są na rzecz konieczności wykonywania prostych technicznych prac niezbędnych do przebrnięcia przez ogrom informacji i ich selekcji. I właśnie dlatego, mimo ogromu informacji, nie przekłada się w pełni na wiedzę. Wiedza zaś nie przekłada się dostatecznie satysfakcjonująco na mądrość. Dowodów niemądrych poczynają w skali globalnej nie brakuje, wystarczy przywołać sytuację w dziedzinie ochrony środowiska i ogrom występujących tu błędów. Używając znaków matematycznych, można to przedstawić następująco:

INFORMACJA > WIEDZA > MĄDROŚĆ

Oznacza to, że zasoby informacji są większe od zasobów wiedzy, a zasoby wiedzy większe od mądrości. Taka sytuacja może być źródłem groźnych dysfunkcji w gospodarce globalnej.

Rezygnując – z uwagi na ograniczone ramy niniejszej pracy – ze szczegółowej charakterystyki owoych pięciu thurowskich „płyt tektonicznych”, chciałabym poprzestać na nawiązaniu do tezy o nadmiernej finansyzacji – jako kolejnej „płyty tektonicznej”. To nie jest teza nowa. Przed przerostem sektora finansowego przestrzegał bowiem – i to już w 1936 r. – John Maynard Keynes w swym wiekopomnym dziele pt. *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Niemalże proroczo oceniał, że: „W miarę ulepszenia organizacji rynków pojawia się istotne niebezpieczeństwo, że spekulacja jednak weźmie górę nad przedsiębiorczością. (...) Spekulanci mogą być nieszkodliwi, gdy są niczym piana na spokojnych wodach przedsiębiorczości. Ale sytuacja staje się poważna, gdy przedsiębiorczość poczyna być pianą na wirze spekulacji” (J.M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 139–140). Taki kierunek przemian sprawia, że sługa staje się panem, czyli że sektor finansowy, który z natury powinien służyć rozwojowi sektora realnego, w coraz większym stopniu rozwija się jego kosztem. W dodatku wiele wskazuje, że deformacje, do jakich doszło w gospodarce globalnej, nie będą łatwe do wyeliminowania. Stąd też i pytanie, kiedy uda się całkowicie wyjść z obecnego kryzysu globalnego, wciąż nie znajduje jednoznacznej odpowiedzi. Np. Nouriel Roubini w książce pt. *Ekonomia kryzysu* zakłada co najmniej dziesięcioletnią perspektywę porządkowania świata. Ostatnio zaś dochodzi do wniosku, że dopiero w 2013 r. światowa gospodarka doświadczy „burzy stulecia”, czyli tak burzliwych wydarzeń, nawałnicy (*perfect storm*), jaka

zdarza się raz na 100 lat. Moim zdaniem, zważywszy na głębokość naruszenia równowagi globalnej, 10 lat nie wystarczy dla jej przywrócenia. Wiele jest tego przyczyn, ale przede wszystkim siła sektora finansowego, przewaga, jaką zyskał ten sektor nad sektorem realnym, jest na tyle ogromna, że nielato będzie można to zmienić, tym bardziej że trudno oczekiwać, aby sektor finansowy zrezygnował z niej sam. Bardzo przystaje tu metafora, że „gdy tygrys wyrwa się na wolność i sieje spustoszenie, tylko wariat by go potępił. Naprawdę winien jest ten, który go nie upilnował. Tygrys wymknął się zatem z klatki”. W sektorze finansowym poprzez emitowanie różnego rodzaju pustych papierów wartościowych, w tym derywatów, kreowany jest *de facto* parapieniądz. Przez to emisja pieniądza wymyka się spod kontroli, co jest groźne przede wszystkim dla sektora realnego, niefinansowego, produkującego materialne produkty i usługi. Bo to ten właśnie sektor ostatecznie płaci za ekscesy sektora finansowego. Sektor finansowy bowiem żyje z wahań kursów, cen i na tych wahanich zarabia. Zarabia zawsze – i przy wzrostach, i przy spadkach, podczas gdy sektor realny wymaga stabilności. Każda bowiem inwestycja w majątek trwały w sektorze realnym wymaga rozeznania co do perspektyw rozwojowych, przynajmniej ogólnej wiedzy, co może się wydarzyć za rok czy dwa. Nie wystarczy tu wiedza, co się wydarzy następnego dnia na giełdzie. A to – mówiąc w uproszczeniu – wystarczy sektorowi finansowemu.

Pojawia się zatem narastająca w ostatnich dekadach dychotomia, sprzeczność między interesami sektora finansowego i realnego.

Kwestia ta jest przedmiotem wielu publikacji, a nawet filmów, w tym dokumentalnych jak np. *Inside Job*. Szczegółowo analizuje te problemy noblista profesor Joseph Stiglitz, m.in. w książce pt. *Freefall. Jazda bez trzymanki...*, której przekład ukazał się niedawno w Polsce nakładem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Ale piszą o tym z niepokojem i wielce krytycznie także insiderzy, czyli osoby wywodzące się z sektora finansowego. Do takich autorów należy m.in. John Bogle, który w książce pt. *Dość. Prawdziwe miary pieniądza, biznesu i życia* (także wydanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne) przestrzega przed dramatycznymi następstwami niepojętych spekulacji i ekscesów finansowych.

W tym kontekście szokująca jest i historia, i książka dotycząca Bernarda Madoffa, odpowiedzialnego za stworzenie piramidy finansowej, mianowicie książka Adama LeBora zatytułowana *Wyznawcy, czyli jak Bernard Madoff oszukał Amerykę na 65 mld dolarów*. Symptomatyczna jest opisywana w tej książce rada, jakiej udzielił ojciec Bernarda Madoffa młodemu pracownikowi jego instytucji, chcącemu wzbogacić się na rynkach finansowych: „Pamiętaj, abyś nigdy, przenigdy nie inwestował swoich pieniędzy na Wall Street. (...) Trzymaj je w banku, przynajmniej będziesz miał nad nimi kontrolę. Pamiętaj, że dolar to tylko dolar i nie pozwól, aby chciwość zawiadnęła Twoją duszą”.

Przedstawione dysfunkcje w gospodarce globalnej, w tym naruszona równowaga i dychotomia wiedzy i mądrości, wskazują na konieczność głębokiego przemyslenia

Tabela 1

Zmiany modeli ustrojowych gospodarki rynkowej

Zmiany systemu (ustroju) gospodarczego	Cywilizacja	Zmiany typu przekazu, typu komunikacji społecznej	Stratyfikacja społeczna. Władza i podwładni (górne i dolne warstwy społeczne)
Feudalizm	Rolna	Epoka słowa pisanego ręcznie	Feudałowie Chłopi feudalni
Kapitalizm	Industrialna, którą przyniosła rewolucja przemysłowa	Epoka słowa drukowanego	Fabrykanci, bankierzy Pracownicy, robotnicy najemni
Kapitalizm postindustrialny	Postindustrialna – trzecia fala (Toffler); rewolucja informacyjna: ✓ internet ✓ ponadnarodowe fuzje i przejścia, gospodarka oparta na wiedzy (wiek dostępu – Rifkin) ✓ wiek kreatywności	Epoka języka cyfrowego	Netokracja (arystokracja sieciowa) Precariat ¹ Konsumtariat

Źródło: opracowanie własne na podstawie A. Bard, Söderqvist J., *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.

wielu fundamentalnych spraw na nowo. Dotyczy to modelu ustroju gospodarczego, a także teorii ekonomii. Niestety teoria ekonomii ma tutaj także swoje „grzechy”, co sygnalizowane jest nawet w tytułach publikacji ekonomistów, w tym noblistów. Przykładowo noblista Paul Krugman napisał artykuł pod znamienym tytułem *Dlaczego ekonomiści niczego nie zrozumieli?* Równocześnie ekonomista ten w swoich publikacjach dotyczących kryzysów wskazuje na błędne oceny innego noblisty, Roberta Lucasa, który niemalże w przeddzień kryzysu globalnego uznał, że (mówiąc w uproszczeniu) co jak co, ale problem kryzysów został już całkowicie rozwiązany. Rynek bowiem tak doskonale funkcjonuje, że natychmiast „zdmuchuje” wszelkie nierównowagi, bańki rynkowe. Wybuch kryzysu globalnego całkowicie zanegował racje takiego myślenia. Świadczy to zarazem o potrzebie refleksji na temat teorii ekonomii. Na tym tle formułowana jest teza o konieczności zmiany paradygmatu ekonomii.

W analizie przesłanek i zasadności zmian paradygmatu teorii ekonomii niezbędne jest jego zdefiniowanie. Definicji paradygmatu rozumianego jako wzorzec jest wiele. Dotyczy to także paradygmatu ekonomii. Rezygnując w tym miejscu z ich przeglądu i charakterystyk, poprzestaną na podstawowych elementach tworzących taki paradygmat. Moim zdaniem na paradygmat każdej dyscypliny naukowej, w tym także ekonomii, składają się trzy główne elementy:

- 1) przedmiot (czyli czym zajmuje się dana dziedzina – w tym przypadku ekonomia),
- 2) metodologia i stosowane narzędzia oraz techniki badawcze,
- 3) zastosowanie wyników dociekań teoretycznych w praktyce.

Dokonując się w ciągu kilku ostatnich dekad przemiany w gospodarce globalnej wskazują, że zmiany niezbędne są we wszystkich trzech wymienionych obszarach. Tym samym teza o konieczności zmiany paradygmatu ekonomii nie może być ignorowana. Potwierdził to także kryzys globalny, wskazując na zawodność teorii ekonomii w dotychczasowym kształcie. Wykazał, że teoria ekonomii wymaga nowego prze-myślenia. Na konieczność takich zmian wskazywano zresztą znacznie wcześniej. Czynił to m.in. John Kenneth Galbraith we wznowionej ostatnio przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne książce pt. *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*. Książka ta opublikowana została po raz pierwszy 1987 r. już wtedy jej autor zarzucał teorii ekonomii (a raczej jej głównym przedstawicielom) brak obiektywizmu, wręcz wygodnictwo i służalczość wobec interesów wielkiego biznesu. Obecnie podobne tezy formułują m.in. tak prominentni

profesorowie, jak Joseph Stiglitz, Paul Krugman czy Robert Skidelsky. Wskazuje to na konieczność nowego przemyślenia (*The Big Rethinking*). Dotyczy to każdego z wymienionych trzech punktów składających się na paradygmat ekonomii.

Po pierwsze, analizując przedmiot ekonomii, nietrudno zauważyć, że w ostatnich dekadach silnie zaniedbywany był społeczny kontekst ekonomii. A przecież ekonomia to nie jest nauka techniczna, lecz społeczna. Już Alfred Marshall podkreślał, że „ekonomia polityczna lub ekonomika jest badaniem rodzaju ludzkiego w jego codziennym życiu gospodarczym”. Konieczny jest wobec tego powrót do humanistycznych aspektów ekonomii – z uwzględnieniem dobra człowieka.

Po drugie, ekonomię głównego nurtu próbowano upodobnić do matematyki, stąd rozwój modelowania matematycznego. Marginalizowana była analiza jakościowa na rzecz ilościowej. Proces ten zapoczątkował już William Stanley Jevons – żyjący w latach 1835–1882 angielski logik i ekonomista, uznawany za twórcę szkoły neoklasycznej w ekonomii i twórcę ekonomii matematycznej. Uznawał on, że jeśli ekonomia ma być w ogóle nauką, musi być zmatematyzowana. Nie kwestionując w żadnym przypadku przydatności modelowania ekonometrycznego, trzeba jednak uwzględnić to, że modele stanowią narzędzie i nie mogą zastąpić analiz jakościowych. Modele nie mogą być zatem wyrocznią, a narzędzia ilościowe bóstwem. Dążenie do upodobniania ekonomii do matematyki prowadzi do odhumanizowania ekonomii, a tym samym pozbawia ją jej społecznego charakteru.

I wreszcie po trzecie, co do kwestii zastosowań ekonomii w praktyce, to oskarża się ekonomię i ekonomistów o jej podporządkowanie interesom wielkiego biznesu. Joseph Stiglitz ocenia wręcz, że teoria ekonomii stała się bezkrytyczną, najgorętszą „cheerleaderką kapitalizmu wolnorynkowego”.

Konieczność zmian paradygmatu ekonomii uznaje wielu znanych ekonomistów, obok cytowanych już Nouriel Roubiniego, Johna Kennetha Galbraitha i innych. Prowadzi to zarazem do refleksji na temat modeli ustroju społeczno-gospodarczego.

W wielu analizach globalnego kryzysu wskazuje się na doktrynę neoliberalną jako główną winowajczynią głębokich turbulencji w gospodarce globalnej. Neoliberalizm jest przy tym nierzadko używany jako zwisko, epitet, etykieta służąca stygmatyzacji czy segregacji także w walce politycznej. Z drugiej strony, nie brakuje opinii, że ktoś taki jak neoliberal nie istnieje, bowiem nie wiadomo, co to jest neoliberalizm. Zarazem pojęcie „neoliberalizm używane” jest często (a może nawet najczęściej) bezzasadnie

jako synonim liberalizmu klasycznego. Na to nakładają się definicyjne nieporozumienia wokół ordoliberalizmu.

Nie wdając się w tym miejscu w definicyjne niuanse i spory, poprzestaną na zaproponowaniu uproszczonego i z pewnością niepozbawionego słabości podziału liberalizmu na trzy następujące kategorie:

- 1) liberalizm klasyczny jako fundament klasycznej, leseferystycznej teorii ekonomii Adama Smitha,
- 2) ordoliberalizm,
- 3) neoliberalizm.

To, co odróżnia te nurty, to przede wszystkim podejście do kwestii kształtowania ładu gospodarczego i roli państwa oraz systemu wartości, w tym etyczno-moralnych. W odróżnieniu od liberalizmu klasycznego i neoliberalizmu, z przyjętym w tych nurtach założeniem o spontanicznym kształtowaniu się ładu gospodarczego, w teorii ordoliberalnej uznawana jest potrzeba wyznaczania przez państwo ram ustroju społeczno-gospodarczego. Ordoliberalizm bazuje przy tym na założeniu odpowiedzialności i etyki jednostek gospodarujących. Neoliberalizm i liberalizm klasyczny łączą fundamentalizm rynkowy, czyli założenie, że wolny rynek (mechanizm rynkowy) ukształtuje porządek gospodarczy na tyle sprawnie, że państwo może być sprowadzone do roli „stróża nocnego”. Natomiast to, co dzieli te dwa nurty, to kwestie etyczno-moralne. Cechujące neoliberalizm „wypranie” z rozważań etyczno-moralnych było następstwem przyjęcia założenia, że wolny rynek doskonale kwestie te rozwiązuje. Dotyczy to także kwestii społecznych. Stąd też neoliberalizm jest niekiedy postrzegany jako rodzaj karykatury liberalizmu, gdzie liberalne troski o wolność jednostki, polityczne równouprawnienie i prawa człowieka są wypaczone poprzez sprowadzenie ich wyłącznie do gospodarczej doktryny. Harvardzki ekonomista Dani Rodrik skonstatował w 2002 r., że między neoliberalizmem a liberalizmem klasycznym – fundamentem ekonomii neoklasycznej – jest taka relacja jak między astrologią a astronomią. Także w tekstach watykańskich na ten temat podkreślana jest konieczność zmiany w podejściu do rozwiązywania problemów tego świata. Jednak używa się wyłącznie pojęcia „liberalizm”. Moim zdaniem, zwłaszcza w kontekście społecznej myśli Kościoła katolickiego, niezbędne jest jednak odróżnianie klasycznego liberalizmu od ordoliberalizmu i neoliberalizmu. Wrzucanie do „jednego worka” tych trzech odmian liberalizmu zwiększa bowiem ryzyko błędnych ocen.

Liberalizm jako taki ogólnie jest ideą piękną, każdemu z nas pewnie odpowiadającą. Jesteśmy ludźmi, a ludzie lubią wolność i różnorodność wyborów. Ale to właśnie

różnorodność świata sprawia, że koncepcja „konsensusu waszyngtońskiego”, czyli jednego modelu ustroju gospodarczego, jednego „garnituru dla wszystkich”, dla wszystkich krajów, bez względu na warunki, kulturę, zwyczaje, historię – się nie sprawdza. Wynika z tego, że ustrojowy „garnitur” powinien być szyty na miarę. Koncepcja „jednego garnituru” jest bowiem bardzo odhumanizowana, a taką koncepcję próbowano przyjąć jako wzorzec na skalę globalną.

Powstaje zatem pytanie, w jakim kierunku powinny iść zmiany? Otóż tu trzeba jeszcze raz podkreślić, że przełom cywilizacyjny, którego doświadcza obecnie świat, polega przede wszystkim na tym, że model cywilizacji industrialnej wypierany jest przez inny, wciąż jeszcze niedodefiniowany. Używa się tu wielu pojęć, m.in. takich jak: trzecia rewolucja przemysłowa, gospodarka oparta na wiedzy, cywilizacja informacyjna. W każdym razie na pewno jest to model inny niż znany nam model przemysłowy, a mimo to wciąż dominują rozwiązania instytucjonalne typowe dla modelu industrialnego. Przejawia się to w rozmaitych niedostosowaniach i dysfunkcjach. Na szczeblach rządowych i innych szczeblach władzy centralnej decyzje podejmowane są w typowym dla takiego procesu czasochłonnym trybie. Podczas gdy np. w sektorze finansowym ma miejsce swego rodzaju terror szybkich decyzji i krótkiego horyzontu czasowego. Wielce obrazowo przedstawił to m.in. Michael Lewis w książce pt. *The Big Short: Inside the Doomsday Machine*. W tym kontekście dychotomię między sektorem realnym i finansowym obrazuje chociażby fakt, że – jak wynika z danych statystycznych – już obecnie ok. 30% decyzji podejmowanych w instytucjach finansowych może być podejmowanych automatycznie przez pracujące także w nocy komputery. Na tym tle rządowe instytucje centralne to – zważywszy na tempo podejmowania decyzji – niemalże „żółwie”, w dodatku w ograniczony sposób wykorzystujące nowoczesne technologie informacyjne. Swego rodzaju analfabetyzm cyfrowy to wciąż jeszcze cecha, od której nie są wolne niektóre szczeble decyzyjne, zwłaszcza w sferze instytucji rządowych i samorządowych. W takich warunkach sektor finansowy z łatwością może wykorzystywać swoją przewagę pod względem sprawności decyzyjnej w sobie właściwy sposób.

Kwestia ta także zasługuje na pogłębioną refleksję. Albowiem to właśnie technologia stanowi jeden z wyznaczników, filarów modelu społeczno-gospodarczego, obok dwu innych, tj. form komunikacji społecznej i stratyfikacji społecznej. Obrazuje to tabela 1.

Jak wynika z tabeli, przejście od ery feudalizmu do kapitalizmu było następstwem działania trzech czynników:

- 1) rewolucji przemysłowej,
- 2) zmiany systemu komunikacji

społecznej, tj. przejścia od rękopisów do słowa drukowanego – dzięki wynalazkowi druku przez Gutenberga, 3) zmiany stratyfikacji społecznej (miejscze feudalów i chłopów feudalnych zastąpili kapitaliści, fabrykanci i bankierzy oraz proletariet).

Obecnie także następują zmiany w tych trzech fundamentalnych dla ustroju gospodarczego polach. Po pierwsze, dokonuje się tzw. trzecia rewolucja przemysłowa (rewolucja informacyjna). Po drugie, w systemie komunikacji społecznej język cyfrowy wypiera słowo drukowane. I po trzecie, prawdziwych kapitalistów już prawie nie ma. Obecna forma kapitalizmu to kapitalizm menedżerski z postępującą autonomizacją władzy menedżerów. Na szczycie stratyfikacji społecznej znajdują się menedżerowie i – jak to określają szwedzcy autorzy: Alexander Bard i Jan Söderqvist – arystokracja sieciowa („netokracja”), a na samym dole „konsumtariat”, czyli warstwa nieprzystosowana do wymogów gospodarki wirtualnej, bezwolnie ulegająca mirażom konsumpcjonizmu i terrorowi reklamy, choć w odróżnieniu od proletariatu prawie wolna od zagrożenia skrajną biedą czy głodem. Przy tym najnowsze analizy wykazują wyłanianie się nowej warstwy społecznej określanej jako „precariat”. To słowo powstało z połączenia dwu innych „proletariat” i „precarious”, czyli ktoś, kto żyje w niepewności, pozbawiony bezpieczeństwa (w tym wypadku socjalnego). Tym mianem określani są młodzi ludzie, którzy u progu kariery nie są w stanie zdobyć pracy albo ją pozyskują, ale na bardzo niekorzystnych warunkach, z płacą nieproporcjonalnie niską w stosunku do swoich kwalifikacji.

Analiza przemian ustrojowych w ujęciu historycznym wykazuje, co potwierdzają starodruki, że w okresie przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu początkowo nie było świadomości, że dokonuje się przełom ustrojowy. Powstaje pytanie, czy obecnie nie jesteśmy w podobnej sytuacji. Nieprzypadkowo zatem intensyfikuje się debata ukierunkowana na poszukiwanie optymalnego ustroju społeczno-gospodarczego. Na tym tle wskazuje się na walory teorii ordoliberalnej i bazującej na niej koncepcji społecznej gospodarki rynkowej. Jeszcze raz warto tu podkreślić, że ordo znaczy „ład”, a świat potrzebuje ładu. To nie wymaga dowodu.

Koncepcja społecznej gospodarki rynkowej bazuje na liberalizmie, ale uporządkowanym, czyli narzucającym pewne ramy m.in. po to, żeby „tygrys nie wymknął się z klatki”. Chodzi o takie ramy, które umożliwiają godzenie rozbieżnych niekiedy interesów, godzenie interesów gospodarczych z interesami społecznymi i ekologicznymi. Tego dziś brakuje. Stąd też zasadna jest teza, że obecnie nie ma powrotu do po-



przednich rozwiązań. Ale zarazem wciąż brak odpowiedzi, w jakim kierunku świat pójdzie. Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwiązania powinny być ukierunkowane na przywracanie naruszonej równowagi. Dlatego też trudno nie zgodzić się z coraz częściej formułowaną opinią, że idee społecznej gospodarki rynkowej, i w ogóle idee ordoliberalne powinny dziś pobudzać świat do refleksji, także pozornie nierealistycznych. Zwraca na to uwagę m.in. francuski ekonomista Daniel Cohen, który wskazuje na zasadność trzech „użytecznych utopii”:

- 1) utopii globalnego rządu,
- 2) utopii globalnego życia na zielono, czyli ekologicznie,
- 3) utopii zmian w naszych postawach, czyli zmian, które doprowadzą do tego, że konsumpcjonizm przestanie być dominującym nurtem.

Zwraca tu uwagę sformułowanie „użyteczna utopia”. Sugeruje to, że prawdopodobnie nie uda nam się w obecnie możliwej do ogarnięcia perspektywie tego osiągnąć, ale z pewnością warto do tego dążyć. Określa to nie tyle kształt rozwiązań, co sugeruje kierunek przemian w gospodarce globalnej. Idee społecznej gospodarki rynkowej jako modelu równowagi ustrojowej powinny inspirować i wyznaczać kierunki przemian w polityce ustrojowej. Dla Polski takie inspiracje są tym bardziej istotne, że społeczna gospodarka rynkowa wpisana jest w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej jako obowiązujący model ustroju społeczno-gospodarczego. Mimo jednak takiego zapisu i konstytucyjnej rangi praktyka dalece odbiega od idei społecznej gospodarki rynkowej. Jest to źródłem pogłębiania się fundamentalnych nierównowag.

Tekst na podstawie wystąpienia podczas Międzynarodowej Konferencji Ministerstwa Gospodarki i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego „Nowy porządek światowy. W kierunku nowej ery odpowiedzialności – inspiracje religijne” 14 grudnia 2011 r.

PRZYPISY

¹ Guy Standing, *The Precariat: The New Dangerous Class*, (2011). Ross Perlin, *Intern Nation: How to Earn Nothing and Learn Little in the Brave New Economy*, (2011).